GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi rocznie 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów nieprzyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 8. sierpnia 1895. Nr. 32.

Kilka słów o modlitwie.

(1. Obowiązek modlitwy. — 2. Pacierz jako forma modlitwy).

1. Chociaż Pan Bóg i bez modlitwy zna potrzeby nasze, to jednak w zwykłym porządku wymaga, abyśmy Go o wszystko czego nam potrzeba prosili. „Proście a weźmiecie", mówi Pan Jezus (w Ew. s. Jan. 16. 24). przykładem nalegającego przyjaciela (w Ew. św. Łuk.) tę samą myśl rozwija i kończy: „I ja wam powiadam: Proście a będzie wam dano". 11, 9. Z tych słów Pana Jezusa wyprowadza Jakób św. ścisły wniosek: „nie macie dlatego, że nie prosicie". 4, 2.

Ponieważ największą potrzebą naszą jest zbawienie, przeto modlitwa, jako niezbędny środek zbawienia, jest o b w i ą z k i e m. Wypowiedział go Pan Jezus wyraźnie: „módlcie się, abyście nie weszli w pokusę" (t. j. w moc pokusy. Mat. 26. 41).

Jeżeli modlitwa jest obowiązkiem, to ważną jest rzeczą wiedzieć, kiedy należy modlić się. Na to pytanie nie można odpowiedzieć podaniem cyfry, jak nie można z matematyczną ścisłością odpowiedzieć na pytanie: Kiedy lub ile razy należy miłować Pana Boga? Pan Jezus, który całe noce przepędzał na modlitwie z Ojcem a wszystkich pragnie pociągnąć i utrzymać przy sobie, nie chciał kłaść tamy zjednoczeniu z Nim przez modlitwę, wypowiada przeto pragnienie Boskiego swego Serca: „zawsze modlić się potrzeba". Łuk. 18, 1.

Wobec tego, że modlitwa jest niewątpliwie obowiązkiem i wobec pragnienia Pana Jezusa, aby zawsze się modlić, poważni teologowie i praktyka spowiedników utorowały drogę zdaniu, że zgrzeszyłby ten, komuby jeden dzień minął bez modlitwy. Zdanie to uzasadnia się tem, że człowiek w zwykłym, pospolitym stanie duszy, aby mógł „sprzeciwić się w dzień zły" — a takim jest każdy dzień, bo każdy przynosi pokusy — ma wziąść „zupełną zbroję Bożą" (Efez. 6. 13), a więc na każdy dzień umocnić się modlitwą. Oprócz tego każdy poczuwa się do braku pewnej cnoty, koniecznej do wypełnienia obowiązków, każdy czuje, że bez niezasłużonej łaski Bożej nie wytrwa do końca, dlatego każdy powinien zwrócić się z prośbą do Pana Boga w tym okresie czasu, w którym powinna odezwać się w nim chrześciańska świadomość celu i przeznaczenia człowieka a zarazem świadomość własnej nędzy.

Wreszcie Pan Bóg wymaga, aby się mu n a p r z y k r z a n o u s t a w i c z n ą p r o ś b ą, jeżeli bowiem „niektóry sędzia, co się Boga nie bał a człowieka nie wstydził" rzekł wreszcie, „iż mi się uprzykrza ta wdowa, uczynię jej sprawiedliwość — azali Bóg nie uczyni sprawiedliwości wybranym swoim, wołającym do niego we dnie i w nocy i będzie cierpliwym ze strony ich?" Łuk. 18. 2—7. Zatem, jeżeli już nie „we dnie i w nocy", to przynajmniej na każdy dzień naprzykrzać się Panu Bogu modlitwą nie jest przesadnem pojmowaniem obowiązku.

Praktyka wiernych ustaliła czas dla modlitwy rano, gdy rozpoczynając na nowo codzienne zapasy życiowe, wypada „wziąść zupełną zbroję Bożą" i wieczorem przed spoczynkiem, choćby dlatego tylko, ut „recedant somnia et noctium phantasmata, ne polluantur corpora".... et animae.

2. Jakkolwiek istota modlitwy nie polega na jej formie, to jednak forma modlitwy jest bardzo ważną nie tylko dla ludzi ubogich myślą, idących we wszystkiem za zwyczajem i we wszystkiem potrzebujących gotowej formy, ale też i dla daleko szerszego ogółu. Modlitwy pacierza, pełne mądrości i świętości Bożej, we formie nadanej przeważnie bezpośrednio przez Pana Boga, są modlitwami najodpowiedniejszymi dla wszystkich na wszystkich stopniach rozwoju duchowego. Nadto modlitwy pacierza z powodu psychologicznego są najtrwalszem ogniwem, łączącem dusze z Panem Bogiem. Tych, których już nie łączy z Panem Bogiem ani ofiara mszalna ani komunia, często utrzymuje jeszcze przy Panu Bogu pacierz.

Wobec tak ważnego znaczenia pacierza nie obojętnem będzie rozpatrzeć się we formie, w jakiej go podaje katechizm dyecezyalny.

Już dla tej samej przyczyny, że modlimy się w języku żywym, więc zmiennym i zmieniającym się, pacierz musi z biegiem wieków podlegać zmianom, jeśli ma być zrozumiałym. Oczywiście, zaprowadzać te zmiany jest rzeczą władzy duchownej; inaczej nie byłoby jednostajności, niezbędnej w przedmiocie tak ważnym. Ale propozycye zmian mogą wychodzić od jednostek. Tak mniemając, pozwolę sobie skreślić niektóre uwagi nad tekstem pacierza katechizmowego.

Skoro wyrazy Wujka: „zawżdy" i „dzisia" słusznie zmieniono na „zawsze" i „dzisiaj", możnaby też pójść o mały krok dalej i zamiast „w niebiesiech" mówić „w niebie" a zamiast „dziesięcioro" przykazań Boskich, czy przykazania Bożego, po prostu za przykładem katechizmu gnieźnieńsko-poznańskiego mówić: „dziesięć" przykazań Boskich.

W Pozdrowieniu Anielskiem język unika twardego brzmienia: „żywota T w e g o;" płynniej i powszechnie mówi się: „żywota Twojego".

Nie wiem, za jaką powagą poszedł lud, który tu i ówdzie odmawia pierwsze przykazanie w tych słowach: „Wierz w Boga jednego". Wersya ta nie wydaje mi się szczęśliwą: ostrzegać przed kultem fałszywych bogów nie jest zbyteczna, gdyż — niestety — bałwochwalstwo, chociaż nie w tej formie jak u Mordwów i Czeremisów, jednak wciąż u nas istnieje. Wyznają je ci n. p., którzy wierszem i prozą czczą naturę, jako wszech-

potężną, wiecznie młodą, matkę i żywicielkę wszystkiego, lub atrybuty najwyższej mądrości przyznają wiedzy ludzkiej, która tych pochwał sama dzisiaj już się trochę wstyda.

Pomijam drobnostkę, czy należy mówić: ojca **twego**, matkę **twoją**, bliźniemu **twemu**, czy też **swego**, **swemu** i przechodzę do dziesiątego przykazania. Wyszczególnia Pan Bóg w niem przedmioty, które wówczas stanowiły bogactwo Jego ludu a budziły chciwość i zazdrość. Przywodzić sobie dziś przed rozum i serce dosłownie owe przedmioty, byłoby anachronizmem i chybiałoby celu odnośnie do „sługi i służebnicy" a mianowicie „osła", którego u nas wielu nie zna, nikt nie pożąda, wszyscy zaś lekceważą. Zresztą gdyby miało być koniecznie utrzymane wyszczególnienie owych przedmiotów, należałoby do „domu, sługi, służebnicy, wołu, osła" dodać także i „roli", gdyż wymienia ją V. Mojż. 5. 21.

Że jednak nie było zamiarem katechizmu przytaczać przykazania dosłownie, świadczy ta okoliczność, iż wogóle żadne przykazanie nie jest w nim podane dosłownie; spodziewać się więc można, że katechizm w drugiem wydaniu ściślej rozważy wartość osła i uzna go zbytecznym w 10-em przykazaniu, które po 9-em: „Nie pożądaj żony bliźniego twego", brzmieć będzie: „Ani żadnej rzeczy, która jego jest". Nie będzie to przeróbką tylko skróceniem tak, jak **każde przykazanie podane jest w katechizmie w skróceniu**.

Uczuwa się brak w katechizmie przy pacierzu „pierwszego i największego przykazania", które jest treścią wszystkich przykazań i syntezą doskonałości. Część II. katechizmu przytacza je podług św. Marka; łatwiejszą dla pamięci formę podaje św. Mat. 22. 37. „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej" czyli całem sercem, całym umysłem, całą duszą.

Pierwszym krokiem do wielkiego celu, aby pacierz stał się codzienną modlitwą najniższych i najwyższych, jest uporządkowanie jego formy.

K.

Czego się wystrzegać przy naukach katechizmowych?

Niedawno temu czytaliśmy z wielkiem zajęciem żwawą polemikę w *Gazecie Kościelnej* na temat: „czy kazania formalne, czy katechezy?" Ile zauważyć mogłem, kler parafialny, uznając potrzebę wszechstronnego wykształcenia w dziedzinie homiletyki, całą sympatyą swoją darzył dzielnego (szkoda, że anonimowego) szermierza nauk katechizmowych. Podzielając w zupełności te uczucia współbraci, pozwolę sobie co do sposobu mówienia tych nauk zrobić kilka uwag praktycznych.

Chcę przedewszystkiem zauważyć, że nie godzi się przy mówieniu nauk katechizmowych pomijać — jak czasem bywa — treści odczytanej ewangelii. Wygląda to niesmacznie, a zakrawa nawet na rodzaj jakiegoś lekceważenia, kiedy po przeczytaniu wyznaczonej przez Władzę kościelną perykopy, zupełnie się o niej zapomina, a zaczyna mówić odrazu o przedmiocie, jaki tam z porządku przypada. Prawda, że niekiedy trudno znaleść związek jakiś między perykopą ewangeliczną a nauką, którą się ma głosić. W takim razie przystoi koniecznie dla powagi ewangelii streścić króciuchno odczytaną perykopę, a potem dopiero przejść do swego przedmiotu. Wszelako ten wypadek rzadko się przydarzy, bo każdy ustęp ewangeliczny tyle jest w myśli i prawdy bogaty, że nietrudno powiązać treść jego z przedmiotem, o jakim mówić nam przypada. I byle się trochę zagłębić w rzecz samą, opowiedzianą w ewangelii, a znajdzie się, jeżeli nie całe zdanie, to jedno słowo przynajmniej, które może stanowić łącznik doskonały.

To jedna uwaga, a druga: Ten wstęp, z ewangelii przejęty, zawsze być powinien możliwie najkrótszy. Czasu mamy niewiele, więc trzeba go oszczędzać, aby dość zostało na opracowanie właściwego tematu. Wzorem znakomitym w tym względzie jest nam św. Alfons Ligouri, który do swoich kazań używa wstępu nieraz o dwu tylko zdaniach.

Jeszczebym jedno powiedział z własnego doświadczenia. W naukach katechizmowych należy koniecznie pewne stopniowanie zachować. Rozumiem przez to, że nie należy odrazu nad prawdami poszczególnemi szeroko się rozwodzić. Mojem zdaniem jest to błąd, który słuchaczom niemałą szkodę przynosi. Bo n. p. pierwszy już artykuł Składu Apostolskiego tyle w sobie prawd przeróżnych zawiera, że ktoby chciał obszernie je odrazu obrabiać, to i pół roku nie starczy mu na wyczerpanie przedmiotu. I kto się trzyma ściśle sposobu mówienia tych nauk według Zollnera, za całe swe życie, choćby trwało i długo, nie przejdzie wszystkiego, coby ludowi opowiedzieć powinien.

Dlatego też poradną jest rzeczą, na pierwszy raz, przedkładać prawdy Boże krótko, możliwie krótko, ograniczając się do tego, co się mówi dzieciom w szkole ludowej. Po ukończeniu całego katechizmu w ten sposób, trzeba nawrócić i obszerniej już te same prawdy wykładać. Później dopiero wypadnie uzupełnić je wedle potrzeby.

Wszak człowiek, chciwy pięknych widoków natury, na pierwszy rzut oka obejmuje obraz całej okolicy, rozkoszuje się w nim, a potem dopiero wgląda z osobna w szczegóły. Tak samo rzecz się ma z prawami Bożemi: i onenowy świat stwarzają w duszy człowieka a świat pełen powabu i piękna, szczególnie, kiedy je jakby jednym rzutem oka swojego objąć się potrafi. Późniejsze uzupełnienia przydają tylko coraz więcej blasku i majestatu tym prawdom odwiecznym, i przykuwają coraz więcej do nich serca nasze.

Że nigdy dłużej niż pół godziny mówić nie należy, odgadnie każdy, kto zna lud nasz i wie, jak on ciężko myśli, jak łatwo to, co usłyszał, zapomina. Dlatego też prawdy ważniejsze przyjdzie nie raz, nie dwa, ale i kilka razy w tej samej nauce powtórzyć. Bo w ogóle, przy naukach katechizmowych kaznodzieja na to osobliwie baczyć powinien, aby prawdy, o których mówi, utkwiły w pamięci słuchaczy. Dlatego dobrze czyni, kto pierwej naukę poprzedzającą w streszczeniu powtórzy, zanim przyjdzie do nowej.

Ks. W. P.

Ustawa kongrualna
i sporządzanie wyjawów.

Objaśnił ks. dr. Karol Szczeklik.

Część VII. Wydatki na odprawianie mszy fundowanych. Wydatki na budowle.

Ustawa §. 3. 2. lit. d): „Jeżeli ilość mszy pod 1. g) wzmiankowanych, które w ciągu roku mają być odprawione, jest większa od oznaczonej normalnej ilości, dochód z tych stypendyów mszalnych, które pasterz duchowny odstąpić musi do odprawienia innym duchownym (zamieścić należy we fasyi wydatków); jeżeli w zapisie fundacyjnym nie jest wyraźnie oznaczona pewna kwota, za każdą taką mszę umieścić należy tyle, ile w dyecezyi meszne pospolicie wynosi. [1]) Ilość normalną ustanowić należy w porozumieniu z biskupem; jeżeli porozumienie do skutku nie przyjdzie, przyjąć należy 200 mszy.

e) Większe wydatki na budowę, które stosownie do istniejących ustaw ponosi posiadacz beneficyum.

Natomiast nie należy wliczać wszelkich wydatków na osobiste utrzymanie (gospodarstwo, Haushalt), jako też na zarząd ekonomiczny gruntów, tudzież wydatków, ponoszonych w myśl istniejących przepisów na utrzymanie w dobrym stanie budynków parafialnych. Wyjątko-

[1]) W dyecezyi tarnowskiej 50 ct. za cichą, 1 zł. za śpiewaną.

wo może być dozwolone zamieszczanie wydatków nadzwyczajnych n. p. na zabezpieczenie potrzebnej ilości wody".

Rozp. min. wykon. §. 4. 2. lit. d): „Postanowienie §. 3. 2. lit. e) ustawy nadaje beneficyatowi prawo wymagania z funduszu religijnego w każdym z osobna przypadku tylko większych wydatków na budowę, należącą mu się kongruę uszczuplających, rozumie się w granicach wymiaru tejże kongruy.

Wydatki na budowę, tyczące się budynków lub części budynków w najem puszczonych, nie mogą być brane na uwagę z przyczyny, że w §. 3. 1. lit. b) ustawy koszta utrzymania i amortyzacyi są już uwzględnione.

Udzielanie pozwolenia do zamieszczania nadzwyczajnych wydatków n. p. na zabezpieczenie potrzebnej ilości wody, w myśl przedostatniego ustępu §. 3 ustawy, jest rzeczą Ministra wyznań".

Na przykład:

Li[illegible]	Nr. załacznika	Przedmiot	kwota w w. a zł.	ct.	Uwaga
6	—	Za odprawienie 100 mszy fundacyjnych innym kapłanom	100	—	ad 6) Stosownie do wykazu, załączonego N. . . do pozycyi 9 przychodów N. 12
7	8a/1	Na nadzwyczajne wydatki budowlane	—	—	ad 7) Stosownie do rozporządz. Wys. c. k. Ministeryum wyzn. z dn. .. r. l..........

Objaśnienia. Do poz. 6. Władze administracyjne przyjmują za normalną ilość mszy fundacyjnych, które proboszczowie mają odprawić — 200 — dopiero nadzwyżkę można uwzględnić w pozycyi 6. a w uwadze powołać się na wykaz mszy, załączony do pozycyi 9. dochodów. Jeżeli wysokość stypendyum mszalnego podaną jest w akcie fundacyjnym, taką samą podaje się w wykazie, jeżeli nie, to oznacza się stypendyum według taksy dyecezyalnej. Oczywiście, wlicza się msze funduszu religijnego, bo one są fundowane, nie można zaś liczyć mszy pro populo, bo te proboszcz ma z obowiązku odprawiać darmo w pozostałych 165 dniach; nie wlicza się także (według orzeczenia tryb. adm. z dn. 25. września r. 1889 l. 3134) [1]) mszy, które ciążą na fundacyach, przeznaczonych na utrzymanie wikarych.

Jeżeli msze zostały zredukowane, nie podaje się liczby zredukowanej, lecz pierwotną, gdyż redukcya jest rzeczą kościoła, a msze św. zredukowane mają wartość wobec Boga ilości mszy św. pierwotnej. [2])

Do poz. 7. Jako wydatki na budowę mogą być wstawione tylko większe wydatki, nie zaś tak zwane sarta tecta, które proboszcz jest obowiązany sam ponosić według §. 3 krajowej ustawy konkurencyjnej z dn. 15. sierpnia r. 1866 (Dz. u. kr. Nr. 28) n. p. naprawki budynków mieszkalnych, gospodarczych, wstawianie szyb, utrzymanie ogrodzenia i t. p. „Te wydatki — jak mówi ustawa konkurencyjna — ma ponosić sam proboszcz, jeżeli w jednym roku nie przekraczają kwoty 15 zł. Jeżeli zaś przekraczają 15 zł. rocznie, ponosi je proboszcz wtenczas, jeżeli jego dochód czysty przynajmniej o 100 zł. jest wyższym od należącej mu się kongruy; w przeciwnym razie ponosi on z tych wydatków tylko takie, które jednorazowo nie przekraczają 10 zł."

Przez „wydatki budowlane", uwidocznione powyżej w pozycyi 7., rozumieć oczywiście należy koszta, które (według §. 3 ustawy konkurencyjnej z 15. sierpnia 1866) ma ponosić nie konkurencya, lecz s a m p r o b o s z c z, więc koszta „stawiania i utrzymania budynków gospodarskich, znajdujących się w należących do jego dotacyi d o b r a c h t a b u l a r n y c h, l u b c z ę ś c i a c h t a k i c h ż e d ó b r, l u b o d r ę b n y c h o d p r o b o s t w a f o l w a r k a c h, jeżeli dochód z probostwa pokrywa kongruę jego i jeżeli nie ma źródeł przeznaczonych na ten cel, które w §. 1. ustawy wymieniono" (t. j. jeżeli nie ma osobnego na to funduszu lub osób, które są do ponoszenia tych ciężarów obowiązane mocą fundacyi, umowy, albo też z innego tytułu prawnego).

Zwrócić jednak należy uwagę, że według §. 10. ust. 4. 5. rozp. Ministerstwa wyznań z 21. sierpnia r. 1881 (Dz. rozp. Nr. 37) tego rodzaju większe wydatki budowlane wtenczas tylko we fasyi przyjęte będą, j e ż e l i o z a m i a r z e b u d o w y p o w i a d o m i o n o k r a j o w ą w ł a d z ę, (lub w razie nagłości Starostwo) i z e z w o l e n i e u z y s k a n o. Dopiero na podstawie tego zezwolenia daje ministeryum upoważnienie do wstawienia odpowiedniej kwoty we fasyi. Można zaś żądać umieszczenia tych kosztów w rubryce wydatków pod następującymi warunkami: *a)* jeżeli wskutek większego takiego wydatku czysty dochód probostwa nie pokrywa należącej się dotyczącemu beneficyatowi ustawowej kongruy, lub jeżeliby *b)* z tego powodu (po strąceniu kongruy proboszczowskiej) czysty dochód beneficyum nie wystarczał na wypłacenie tej kwoty, którą tytułem kongruy systemizowany pomocnik kapłański pobiera od proboszcza. [1]) Odpowiednie podanie do Ministeryum trzeba razem z fasyą wygotować i posłać, jeżeli wpierw tego się nie zrobiło.

Wydatków na ugoszczenie księży podczas odpustu lub misyi nie można także wstawiać do fasyi. (Rozp. minist z dn. 5. czerwca r. 1885). [2]) Tego rodzaju wydatki mogłyby być uwzględnione tylko wtenczas, gdyby się opierały na jakim dokumencie prawnym.

Większe wydatki na studnię przy plebanii lub przy domu sługi kościelnego ponosi konkurencya, a przeto wydatki na nią nie mogą być wstawione do fasyi (orz. tryb. adm. z dn. 21. kwietnia r. 1887 l. 570). [3])

[1]) Repertorium str. 30

[2]) W tarnowskiej dyecezyi zostały msze św. funduszu religijnego ogólnie zredukowane. Vide Kurr. II. r. 1888 str. 11.

[1]) Fundusz religijny pokrywa te „nadzwyczajne wydatki budowlane" tylko o tyle, ile to niezbędne jest dla zabezpieczenia ustawowej kongruy beneficyatowi i jego pomocnikowi kapłańskiemu.

[2]) Repertorium str. 32.

[3]) Tamże str. 3.

Pozwolenie, aby na nadzwyczajne wydatki n. p. na sprowadzenie wody kwotę odpowiednią wstawić do fasyi jako wydatek, udziela tylko ministeryum wyznań, dlatego trzeba się o nie wprzód postarać.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 8. lipca po koniec lipca b. r. złożyli P. T. księża:

Bąkowski Wincenty 11 zł. 10 ct., Michalik Jan 10 zł., Gabrysz Józef 6 zł. 21 ct., Wagner Wilhelm 6 zł. 21 ct., Wołcz Walenty 11 zł. 39 ct., Mazurek Leopold 6 zł. 50 ct., Czerniatowicz Karol 6 zł. 64 ct., Witkowski Maryan 11 zł. 50 ct., dr. Weber Józef 50 zł.

Na fundusz prasowy:

a) jako dar bezzwrotny złożyli gotówką:

Ks. Wojciechowski Jan, wik. ze Sokala 1 zł.; Lityńska Marya ze Sokala 50 ct.; Klimkiewicz Marceli, prob. z Tarnawy dolnej 10 zł. — razem z poprzednimi: 602 zł. 78 ct.

b) Deklarowano złożyć jako dar bezwrotny 98 zł.

c) Deklarowano złożyć tytułem pożyczki: 1.080 zł.

d) złożono tytułem pożyczki: 10 zł.

Razem fundusze prasowe wynoszą: 1.790 zł. 78 ct.

Dotąd tylko księża: Czarkowski Józef i Wojciechowski Jan zasilili kasę składkami, zebranemi pośród ludzi świeckich. Polecamy najusilniej łaskawej pamięci Czcigodnych Współbraci fundusz prasowy, abyśmy mogli z pozytywnymi wnioskami stanąć przed Zgromadzeniem delegatów, które zwołamy z końcem września lub początkiem października r. b.

Uwaga: Skoro translokacye będą znane, zarządzimy bezzwłocznie wybory uzupełniające delegatów. Prosimy o przystąpienie do Towarzystwa współbraci, osobliwie z dyecezyi zachodnich, według listy bowiem obecnej członków przypada delegatów na dyecezyę lwowską 27, przemyską 12, krakowską 6, tarnowską 4. Lwowska więc dyecezya wybiera o 6 delegatów więcej, aniżeli 3 inne dyecezye razem. Nie naszą zaś będzie wina, jeśli zapadną uchwały nie po myśli innych dyecezyi, zwłaszcza w sprawie tak ważnej, jak ustrój Towarzystwa. A zapaść musi ostateczna uchwała na zgromadzeniu najbliższem, bo kończy się czas przejściowy, przewidziany statutem. Lecz stosunek głosów może się jeszcze zmienić, jeśli pospieszycie Czcigodni Współbracia z przystąpieniem do Towarzystwa w bieżącym miesiącu.

Od Wydziału Towarzystwa.

BIBLIOGRAFIA.

Święty Stanisław w historyi polskiej i święty Stanisław naszym wzorem. **Dwa kazania,** wypowiedziane w katedrze na Wawelu w czasie uroczystości świętego Stanisława przez *ks. Stanisława Spisa*, prof. uniw. Kraków 1895.

Są to mowy pochwalne o niezwykłym a wzniosłym nastroju. Autor sławi w nich czyny bohaterskie i niespożyte zasługi św. Stanisława, Biskupa i Męczennika. Charakteryzuje go przez rysy wielkie a dobrane, podnosząc szczególniej cnotę jego główną — gorliwość świętą. Nie polemizuje z nikim, a jednak dzielnie broni świętego Stanisława przed zarzutami, podnoszonymi przeciw niemu w historyi polskiej przez niektórych uczonych, wykazując dowodnie a przekonywająco, iż właśnie, z czego mu czynią zarzut, to było jego nieuniknionym obowiązkiem i konieczną powinnością, przez której spełnienie wielce się zasłużył dla narodu swego po wszystkie czasy.

Czcigodny autor nie kończy na samych wywodach i na pochwale Świętego Patrona, ale schodzi do życia i z poglądem wyższym na czasy obecne podaje trafne wskazówki i głęboko obmyślane nauki zbawienne. Styl jest pełen szlachetnej prostoty.

Pozwolę sobie na próbkę podać jeden ustęp, wyjęty na chybił trafił (str. 32): „Jest to nieodłączne od natury ludzkiej, że często ludzie z tego samego społeczeństwa, do tych samych celów dążący, porozumieć się nie mogą i o tych samych rzeczach bardzo różne mają zdania. A wskutek tego powstają wśród nich starcia i walki. I na polu naukowem, na polu społecznem, na polu narodowem i na różnych innych polach powstają dlatego obozy i partye, nawzajem z sobą walczące. Trudno żądać, by ludzie wszyscy o wszystkich sprawach tosamo mieli zdanie. Tam tylko, gdzie wyraźna nauka wiary, nauka Kościoła, tam tylko wszyscy tosamo zdanie mieć powinni. Lecz gdzie nie ma powagi dogmatu, tam wolność jest ludziom zostawiona i tej wolności nie trzeba im zabierać. I dlatego też nawet wśród Świętych Pańskich, nawet w samem gronie apostolskiem widzimy nieraz dość silne różnice zdań i zapatrywania się. Otóż ile razy będziemy bronić jakiego zdania, przekonani, że po naszej stronie jest prawda i słuszność, pamiętajmy, że wtedy tylko prawda dobrze rozprawia i walczy, jeżeli jej nieustannie miłość święta towarzyszy; choćbyśmy nie wiedzieć jak wymownie, nie wiedzieć z jakim zapałem występowali w obronie naszego zdania, naszej prawdy, — a przy tem zapominali o względach miłości, winnej nawet tym ludziom i tym partyom, z którymi walczymy, daremna będzie nasza praca i nasze nawoływanie; nikogo nie przekonamy, nikogo nie zyskamy i nie nawrócimy. Najpierw należy się i tym wszystkim, z którymi się ścieramy, oddać sprawiedliwość; wszystko, co w nich jest dobre, trzeba uznać i uszanować, a powtóre i miłość od nas im się należy. Jeżeli w obec tych, z którymi walczymy, zachowujemy względy sprawiedliwości i miłości, wtedy możemy mieć nadzieję, że ta prawda, której my bronimy, której my dajemy świadectwo, ich pozyska i wśród nich zapanuje“.

Kazania takie powinno się nie tylko słuchać, ale i czytać. Dzisiaj oświata zakreśla coraz szersze kręgi a z nią różne namiętności, szczególniej zaś pycha. Jako katechezy, homilie i nauki katechetyczne są mlekiem dla prostaczków, tak kazania formalne są pokarmem posilnym dla wiernych, którzy zaliczają się do inteligencyi. Wiedza świecka, jeśli jej nie wspiera wykształcenie religijne, zaszkodzi raczej społeczeństwu, aniżeli pomoże. Stąd widzimy dzisiaj zastępy katolików, pracujących często w życiu publicznem na szkodę Kościoła świętego, w mniemaniu, że już czynią zadość obowiązkom swoim, gdy w kółku rodzinnem są katolikami. A środkiem zaradczym przeciw temu niedostatkowi warstw wykształconych są właśnie kazania formalne, układane w ten sposób, jak to w dwu utworach wspomnianych widzimy.

Ks. B. M.

Katakumba św. Pryscylli i jej najważniejsze pomniki. Opisał ks. dr. Józef Bilczewski, prof. Uniwer. Lwow. Kraków. Druk. Anczyca i Sp. 1895.

Mała to książeczka, ale bardzo ciekawa i pełna treści a ściśle naukowo obrobiona. Niezmiernie, zdaniem naszem, pożyteczną dla naszego społeczeństwa obrał sobie ks. Bilczewski gałąź badań naukowych, których rezultaty od czasu do czasu ogłasza. My bowiem od centrum życia katolickiego, od Rzymu, bardziej jeszcze oddaleni niż Niemcy, a obecnie poddani w naukowym rozwoju naszym pod wyłączny już prawie wpływ germański, z wykluczeniem latyńskiego, bardzo skłonni jesteśmy widzieć „legendę“ tam, gdzie jest najoczywistsza prawda historyczna. Ten kierunek jest z pewnością naturze umysłu naszego przeciwny, ale dziś uchodzi wśród nas za najwyższą mądrość i może nawet niestety stał się już drugą naszą naturą. Tem więcej cenić nam trzeba prace naukowe, jak książeczka ks. Bilczewskiego, bo widzimy w nich zdrowe pojęcie celu, zadań i dróg prawdziwej nauki. Autor wczytując się w dzieła nieśmiertelnego de Rossi i przez liczne z nim rozmowy nietylko przyswoił sobie jego naukową metodę, ale i święty entuzyazm, który temu znakomitemu uczonemu w poszukiwaniach jego i badaniach towarzyszył. I dlatego książki i artykuły ks. Bilczewskiego z wielkiem czyta się zajęciem.

W książeczce, o której mówimy, obok ogólnego poglądu na katakumbę św. Pryscylli daje nam autor szereg napisów, świadczący o wielkiej starożytności tej katakumby, tudzież o związku jej z rodziną Prysków i Pudensów i ze św. Piotrem. Opowiada nam dalej o kaplicy Matki Boskiej z najstarszym może a dziwnie pięknym wizerunkiem Boga-Rodzicy i o znakomitem hipogeum Glabrionów, i o tak zwanej *capella greca*, w której jest najstarsze dotąd znane przedstawienie Mszy św. a tak niepospolite, że Rossi nazywa je „koroną wszystkich odkryć katakumbowych". Na końcu daje nam autor bardzo dla badań historycznych ciekawy wiersz, który najprawdopodobniej jest współczesnym panegirykiem, szarpanego niejednokrotnie na sławie przez historyków protestanckich, a nawet katolickich, papieża Liberyusza. My starsi, którzy pamiętamy obrady Watykańskiego Soboru, wiemy, jakim potężnym niby argumentem w ustach publicystów ówczesnych i naszych gazeciarzy był wrzekomy „upadek dogmatyczny" tego Papieża. Dziś u nas ta burza, która żadnej w społeczeństwie nie miała podstawy, przebrzmiała bez echa, ale w świecie nauki walka katolików z protestantami i niedowiarkami o tego Papieża jeszcze nie ustała, więc odkrycie owego panegiryku wielką ma naukową wagę. Książce ks. Bilczewskiego to jeszcze wielkiej dodaje wartości, że jako profesor dogmatyki pilnie śledzi za argumentami, jakich dostarczają napisy i plastyczne przedstawienia katakumbowe dla prawd dogmatycznych a z drugiej strony doskonale interpretuje to, co owe napisy mogą mieć niejasnego w czasach, w których konieczna była *disciplina arcani*, a w których każdy napis i każde przedstawienie plastyczne ulegało najsilniejszej cenzurze uczniów apostolskich i przełożonych Kościoła.

Książkę tę przeto, ze wszech miar cenną i pouczającą bardzo polecamy, a cieszymy się z obietnicy nowych, obszerniejszych dzieł, które nam autor zapowiada.

E. S.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. W liście, wystosowanym do generała Jezuitów O. Martina, wyraził się Ojciec św. pochlebnie o działalności misyjnej OO. Jezuitów wśród Koptów i podniósł, że sekty, które rozporządzają wielkiemi sumami pieniędzy i świecką posiadają zręczność, starają się powstrzymać powrót Koptów do jedności wiary. Należy zatem dołożyć większych wysiłków do pokonania przeciwników. Następnie oznajmia Ojciec św., że najwybitniejsi Koptowie dostarczyli już środków do poparcia usiłowań Ojca św. i że on sam przekazał znaczną sumę na misyą OO. Jezuitów, oraz że w skutek encykliki do Koptów w przyszłym miesiącu przybędzie do Rzymu ich deputacya, aby wyrazić Ojcu św. swoje wdzięczność. W końcu upomina Papież OO. Jezuitów do wytrwałego działania dla dobra Kościoła i narodów.

Bukowina. Czerniowce. *(Pierwsza uroczystość Najsłod. Serca Pana Jezusa w nowym kościele OO. Jezuitów).* *Kuryer Poznański* z 3. b. m. pisze: „Przy Bożej Pomocy i uznania godnej ofiarności ludzi dobrej woli stanęła po czterech latach pracy w Czerniowcach wspaniała świątynia Najsł. Serca P. Jezusa, prawdziwe arcydzieło sztuki gotyckiej i artystycznego smaku. Konsekracyi dopełnił zeszłej jesieni przy udziale gorącym katolickiego ludu z całej prawie Bukowiny JE. ks. Arcybiskup Morawski. Ponieważ świątynia poświęcona została Najsł. Sercu Pana Jezusa, najgłówniejsze zatem doroczne odpustowe święto przypada odtąd zawsze w uroczystość tego Najśw. Serca Zbawiciela, w piątek po oktawie Bożego Ciała. W tym właśnie roku pierwszą taką uroczystość obchodzili OO. Jezuici 21. czerwca. Że całe nabożeństwo wypadło świetnie, że było gorącą manifestacyą żywej wiary i pobożności, zawdzięczać to przedewszystkiem należy duchowieństwu Bukowiny, które z odległych stron z wiernym ludem chętnie podążyło do Czerniowiec, by wziąć udział w tym publicznym hołdzie, złożonym Boskiemu Zbawcy w Jego nowej świątyni.

Przygotowaniem do uroczystości było przez cały miesiąc czerwiec codzienne nabożeństwo z naukami w polskim i niemieckim języku. Kulminacyjny jednak punkt stanowiło święto Serca Jezusowego, przypadające w tym roku w piątek 21. czerwca. Już w wigilią tego dnia napływ wiernych i duchowieństwa był tak liczny, iż procesya wieczorna po nieszporach odbyć się musiała poza kościołem. W piątek jako w dzień uroczystości odprawiono najprzód solenne wotywy w trzech obrządkach: łacinskim (ks. Swiniarski z Bojan), ormiańskim (ks. kan. Kasprowicz, proboszcz czerniowiecki) i ruskim (ks. kan. Kostecki, proboszcz ruski miejscowy). Do komunii św. prócz licznego zastępu pobożnych przystąpiło 200 dzieci. Księża okoliczni cały dzień z wielką gorliwością słuchali spowiedzi św. Sumę celebrował ks. dziekan Nistenberger z Radowiec, kazanie zaś niemieckie wypowiedział ks. Schmidt, miejscowy proboszcz łacińskiego obrządku.

Po nieszporach i po kazaniu pięknem ks. Kasprowicza, zachęcającem do nabożeństwa do Najsłodszego Serca P. Jezusa, z wielkiem przygotowana staraniem odbyła się procesya do ołtarza, umyślnie w tym celu przed kościołem ustawionego. Gdy dzwonów majestatyczne tony dały znak do pochodu, gdy rozwinęły się szeregi wiernych ze światłem, z chorągwiami, z pobożnym śpiewem na ustach, wówczas całość przedstawiała widok prawdziwie wzniosły i porywający. Zdało się, że katolicki świat Bukowiny z pasterzami swymi na czele pospieszył tu tak licznie, by odnowić swą wiarę i przysięgę miłości Sercu Boskiego Zbawcy. Ks. prob. Schmidt prowadził procesya, poprzedzany zastępem dziewcząteк w bieli, które sypały kwiaty pod stopy przechodzącego Zbawiciela. Gdy cały orszak zbliżył się do zaimprowizowanego przy bocznej ścianie świątyni ołtarza, ustawiono Sanctissimum na nim, a w całym tym kilkutysięcznym tłumie wiernych zapanowała głęboka cisza, przerywana westchnieniami i łzami rozrzewnienia. Wśród tej uroczystej chwili odwrócił się celebrans ze Sanctissimum do wiernych, a księża odczytali z ludem donośnym głosem akt poświęcenia Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa w trzech językach: po niemiecku, po polsku i po rusku. Rozpogodzone, lazurowe niebo zdawało się słuchać tej modlitwy serc tysięcy, a cichy powiew wiatru unosił szepty tej modlitwy ku górze przed tron wiekuistego Majestatu. Prześliczny widok przedstawiał dom OO. Jezuitów, iluminowany cały ze statuą Matki Najśw., umieszczoną we frontowej niży.

Dziękczynne *Te Deum*, jakie u końca procesyi zaintował celebrans, płynęło silnie i głośno z piersi przyjętych uczuciem prawdziwej wdzięczności dla Tego, który dla chwały Swego Imienia pozwolił z niczego w przeciągu lat kilku wznieść tak pomnikową świątynią i uczynić ją od początku przybytkiem, gdzie w harmonijnej zgodzie wszystkie obrządki katolickie wielbić i cześć oddawać mogą Sercu Boga-Człowieka. Nic też dziwnego, że gdy po skończonej uroczystości rozpływać się poczęły fale ludu, umilkły spiżowe głosy dzwonów i nam wszystkim przyszło pożegnać tę świątynią, nie dziwnego, mówimy, iż każdy z echem tych dzwonów i pieśni unosił do domu wspomnienie jednej z najpiękniejszych chwil w życiu i przekonanie, że z tą uroczystością spłyną na wiernych Bukowiny zdroje łask Bożych i święto Serca Pana Jezusa stanie się dla nas uroczystością na zawsze drogą i pamiętną — a i w owoce i skutki zbawienną".

Austrya. W Gracu *Towarzystwo Leonowe* odbyło Walne Zgromadzenie w ostatnich dniach lipca (29. do 31.) Mowę powitalną Księcia Biskupa dr. Schustera, znakomicie wyjaśniającą cele i zadania Towarzystwa, podamy w najbliższym N-rze. Nie mogąc dla braku miejsca streszczać poszczególnych wykładów, poprzestajemy na wzmiance, że Towarzystwo zabiera się do wydania w niemieckim języku nowego komentarza, obliczonego na 12-cie tomów, do ksiąg Starego Testamentu. Towarzystwo liczy obecnie 1492 członków i dobrodziejów. Majątku posiada 20.000 zł. Od stycznia 1892 wydało 37.300 zł., z tego w roku bieżącym 11 tysięcy. Jeżeli się uwzględni stosunkowo skromne zasoby Towarzystwa, to trzeba przyznać, że zdziałało bardzo wiele. Tak między innemi urządziło kurs socyalny we Wiedniu, wydaje: „Źródła do historyi literatury w Austryi", „Rocznik Towarzystwa Leonowego" i Dwutygodnik, poświęcony ocenie ruchu literackiego p. t. *Osterreichisches Literaturblatt*, zajęło się przedstawieniem jasełek w Wiedniu, organizuje tomże apologetyczne wykłady i t. d.

— Wiedeń. Starokatolicy zapowiadają na rok przyszły 4-ty swój międzynarodowy kongres w Wiedniu, na który zaproszą przed-

stawicieli wszystkich wyznań heretyckich i szyzmatyckich, tylko nie katolików. Słusznie więc to zebranie heretycko-szyzmatyckie powinnoby się nazywać kongresem antikatolickim. Na tegorocznym synodzie starokatolików austryackich, który odbędzie się w Dessendorf (w północnych Czechach) nastąpić ma wybór starokatolickiego biskupa.

— Lublana. Jak donosi „Slovenec" ksiądz arcybiskup z Serajewa Stadler stanie na czele prac około zjednoczenia Kościołów. Ojciec św. zamianował go apostolskim komisarzem do zjednoczenia Kościoła katolickiego z wschodnimi, nadając mu prawo samoistnego rozstrzygania kwestyi, odnoszących się do tej sprawy i udzielania rad Stolicy Apostolskiej.

Węgry. Biskupstwa w Rosenau, Zengg i Lugos (ostatnie gr. kat.) tytularne biskupstwo Nandorfehervar, grecko-oryentalne biskupstwo w Budzie-Szent-Endre ciągle są jeszcze nie obsadzone, bo biskupstwa te nadają prawo głosu w izbie magnatów, a rząd wie napewno, że głosy biskupów nie padłyby po jego myśli. Obsadzenie więc nastąpi po przeforsowaniu ustawy o bezwyznaniowości i świadczyć będzie o „pokojowej a przyjaznej Kościołowi polityce hr. Banffyego".

— Minister oświaty, dr. Wlassics wystosował do Magistratu w Budapeszcie zapytanie, czy ze względu na przeciążenie młodzieży szkolnej nie byłoby właściwe zaniechać nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych. Otóż mają Niemcy podziękowanie za niewolnicze popieranie polityki rządu.

— Rząd rozpoczął agitacyą, aby katolickie seminarya nauczycielskie i akademie prawnicze dostać w swe ręce. Co do pierwszych nawiązał rokowania z ks. prymasem i innymi biskupami, co do drugich postarał się, aby nauczyciele akademii w Pięciokościołach, wnieśli żałobę na szczupłość płac i prosili o interwencyą rządu.

Belgia. Ustawy szkolnej użyli połączeni liberali, radykali i socyaliści jako tarana przeciw ministerstwu konserwatywnemu. A dlaczego? Dlatego, że szkoła ma znowu stać się katolicką. Dotychczas liberalne rady miejskie i gminne dokładały starań, aby nauczyciele i nadzorcy szkolni przejęci byli duchem czysto liberalnym a wrogim Kościołowi. Dokąd to doprowadziło w ostatnich dwudziestu latach, dowodzą postępy socyalnej demokracyi, przed którą obecnie korzy się jej ojciec rodzony — liberalizm. W tym prawie zupełnie katolickim kraju doszło już do tego, że w rodzinach, gdzie bezbożne i nieszczęsne wychowanie liberalne „weszło w modę", nie można w rozmowie użyć porównania lub przykładu z Nowego Testamentu, bo młodzieżby go nie zrozumiała. Na to zeszedł dziś niestety kraj, w którym Van Eyck malował „Adoracyą Baranka" a Rubens „Zdjęcie z krzyża", w którym mistrz podniosłej muzyki kościelnej Orlando Lasso ujrzał światło dzienne. Owocami tego wychowania — socyalno-demokratyczni posłowie w izbie. Zamiast katolikom dopomagać w walce z rozkiełzaną falą socyalistyczną, belgijscy liberali, powodowani nienawiścią Kościoła, pod wodzą massonów stają po stronie socyalistów i wywołują burzę przeciw nowej ustawie szkolnej, która ma znowu wpajać dzieciom „religią, moralność i porządek" i uzbrajać je przeciw socyalistycznym zwodzicielom. Zaślepienie takie musi się mścić. A początek już widzieliśmy, gdy liberali, których przywódcami są przecież arcykapitaliści i manczersterskiego pokroju czciciele złotego cielca, musieli, zdjąwszy pychę z serca, kroczyć za czerwonym sztandarem wespół z jakóbinami. Wielki pochód, złożony z liberalnych stowarzyszeń z Brukseli i jej przedmieść, ze stowarzyszeń nauczycieli i nauczycielek, ze stowarzyszeń uniwersyteckich, wielu burmistrzów i radnych przedmiejskich, z muzyką, chorągwiami i transparentami na czele, przeciągał wieczorem przez główne ulice miasta, aby protestować przeciw nowej ustawie szkolnej. Wielu deputowanych socyalistycznych i liberalnych przyłączyło się do pochodu, który składał się z około 20.000 osób. Po tej demonstracyi odbyło się w flamandzkim teatrze zgromadzenie, które wśród okrzyków i oklasków przyjęło rezolucyą, wyrażającą protest przeciw przedłożeniu szkolnemu, domagającą się jego cofnięcia a dymisyi ministerstwa. Dalej żądano ustawy, któraby wprowadziła naukę przymusową i bezpłatną a polityczną i filozoficzną niezawisłość nauczycieli. Polityczna i filozoficzna niezawisłość nauczycieli — oto jądro kwestyi. Polityczna — to znaczy liberalna, filozoficzna — to znaczy bezbożna. Nowa zaś ustawa stanowi, że nauczyciel nie będzie decydował o tem, czy dzieciom wszczepiać ateizm, lecz że ojcowie w gminie orzekać mają o udzielaniu nauki religii, przyczem jednak ojcom, którzy pragną, aby ich dzieci rosły bez religii, tego nie wzbrania. Ustawa ma zapobiegać, aby nauczyciele socyalno-demokratyczni, jak n. p. poseł Demblon, nie uczyli dzieci straszliwych bluźnierstw. Dlatego to gniewają się massoni. Demonstracye takie powtarzały się dalej. Króla insultowano, a ministrowie nie mogą się pokazać na ulicy. Tłum, opętany przez podżegaczy, grozi tym, którzy w Boga wierzą i Boga się boją; a nasze dzienniki liberalne*) w parze z socyalistami klaszczą temu tłumowi i wraz z nim oburzają się na klerykałów.

Portugalia. Międzynarodowy kongres katolicki, który odbył się w Lizbonie z okazyi jubileuszowych uroczystości św. Antoniego Padewskiego, uważać należy o tyle przynajmniej za objaw pomyślny, że w kraju, w którym religia katolicka doznaje ucisku, w którym życie katolickie zanikło, a wolnomularstwo wszechwładnie panuje, urządzenie takiego kongresu w ogóle stało się możliwem. Międzynarodowym nie był kongres w istocie, ale oprócz Portugalczyków przybyli nań Hiszpanie, Francuzi i Włosi. Kongres zajmował się sprawami bieżącemi, w których katolikom nie wolno milczeć. W przygotowaniach znać było rękę niewprawną; nie podzielono materyału, nie wyznaczono sekcyi, to też na posiedzeniach nie było dyskusyi, choć wygłaszano przemowy i odczyty, pięknie opracowane.

Kongres (podobnie jak w r. z. w Tarragonie w Hiszpanii) obradował w kościele. Zaraz po ukończeniu nabożeństwa kościół zamieniał się w salę obrad, w której rozlegały się rzęsiste oklaski, gdy mowca, przemawiający z trybuny, umieszczonej w środku nawy, trafiał zebranym do przekonania. Raziło, obcych przynajmniej, także to, że obok kościoła urządzono bufet, a policya utrzymywała porządek. Równocześnie urządzili sobie kongres socyaliści, odbywając posiedzenia w nocy. Naturalnie wylewała się na nim bez miary złość na religią i na „jezuicką reakcyą". Prasa socyalistyczna, zdając sprawę z obrad kongresu, zażądała w imię „wolności sumienia" zupełnego zakazu procesyi kościelnych. Nauka nie poszła w las. Gdy bowiem w dni kilka po socyalistycznym wiecu wyruszyła w Lisbonie procesya na cześć św. Antoniego, rzuciła się na nią tłuszcza socyalistyczna, a tylko szybka pomoc straży bezpieczeństwa ochroniła pobożnych od gwałtu. Oto dowód socyalistycznej „wolności sumienia"!

Francya. Organa niby umiarkowane, ale słuchające inspiracyi rządu, poczynają głosić, że Ojciec święty niechętnie widzi agitacyą przeciw podatkowi od przyrostu, że dziennikom katolickim przesłał ostrzeżenie z powodu stanowiska jakie zajęły, a zakonom polecił poddać się nowej ustawie i wyczekiwać rezultatu rokowań, które generałowie zakonów nawiążą poufnie z rządem. Być może, że takiem jest życzenie rządu, że będzie się starał uzyskać w Rzymie taką enuncyacyą obietnicami, których nie myśli dotrzymać, ale od tych intencyi daleko do ich spełnienia, bo w Rzymie wiedzą dobrze, że rząd wobec dzisiejszej większości w izbie nie może zmienić dotychczasowej polityki antykościelnej, pod grozą natychmiastowego upadku. To też dzienniki katolickie ostrzegają, aby tym obłudnym zapewnieniom nie wierzyć.

Ważna prośba do abituryentów, ich rodziców i nauczycieli. Pod tym tytułem wyśmienicie redagowana *Sodalen-Correspondenz*, nowy organ kongregacyi Maryańskich, zamieszcza w N-rze 4-ym następującą odezwę:

„Z końcem roku szkolnego bieżącego lata znowu tysiące młodych ludzi opuszczą szkoły średnie, a w jesieni wielu z nich wpisze się na uniwersytety, politechniki, akademie rolnicze lub handlowe, szkoły sztuk pięknych i tem samem wstąpi w nową fazę życia. Każdy, kto zna studentów, wie, jaki wpływ decydujący — nieraz na całe życie — wywierają pierwsze kroki na akademickiem polu. Niezwykła wolność, rozszerzony widokrąg, inne otoczenie, nowe światła — wszystko to upaja młodego człowieka, zdolne wstrząsnąć nim do głębi. Chodzi więc przedewszystkiem o

*) Obacz *Nową Reformę* Nr. 172 — wstępny artykuł.

to, aby nowe warunki nie wyparły go z torów wiary i moralności. Do tego zaś w pierwszym rzędzie powołane są kongregacye, które staną się młodemu człowiekowi podporą, łącząc go z Królową niebios ścisłym węzłem, umacniając i doskonaląc w nim życie religijne i wprowadzając go w grono przyjaciół, w którem żywi się najwyższe ideały. Wszystkim więc czytelnikom — a mianowicie rodzicom i nauczycielom chcielibyśmy przypomnieć, że, jeżeli kto z oddanych ich pieczy wstępuje teraz do szkół wyższych, powinni mu wskazać akademicką kongregacyą, aby Marya nad nim czuwała a — jak mówi psalmista — Bóg nim się cieszył.

Oby o tem pamiętali szczególniej ks. katecheci".

Świątynia dla palących. Surowy protestantyzm umie czasem folgować w swoim rygorze. Ot n. p. pewien pastor protestancki w dzielnicy Whitechapel w Londynie obwieścił w niedzielę swoim wiernym, że na przyszłość mogą palić tytoń podczas nabożeństwa. Ustępstwo to ma zapewne na celu ożywić trochę gorliwość religijną w mieszkańcach tej dzielnicy. Czy powaga miejsca przez to zyska, — to inna kwestya.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łac.

Administracyą osieroconej parafii w Lubaczowie objął tamtejszy wikaryusz, ks. Antoni Rokosz.

Rekolekcye dla kapłanów archidyecezyi lwowskiej odbędą się w seminaryum duchownem od dnia 19. do 22. sierpnia włącznie, pod duchownym kierunkiem ks. Kiedrowskiego ze Zgromadzenia ks. Misyonarzy. Początek 19. b. m. wieczorem. O rychłe zgłoszenia uprasza *Rektorat Seminaryum.*

W Tarnopolu u OO. Jezuitów również odbędą się rekolekcye w dniach 27., 28. i 29. b. m. (początek 26. wieczorem). O wczesne zgłoszenia prosi *Rektor Kolegium T. J. w Tarnopolu.*

Dyecezya krakowska.

Instytucyą kanoniczną na probostwo w Kościelcu szląskim otrzymał ks. Józef Skoczyński, wikaryusz z Suchej.

Zmarli: ks. Władysław Tobiczyk, katecheta szkół lud. w Krakowie i ks. Jan Witko, prob. w Kosocicach. R. i. p.

Administratorem w Kosocicach ustanowiony ks. Walenty Biedroń, tamtejszy wikaryusz.

Konkurs na toż probostwo rozpisany z terminem do końca sierpnia b. r.

Dyakonat otrzymał z rąk Najprzew. Księcia Biskupa subdyakon, Jan Karcz.

Dyecezya tarnowska

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w następujących trzech seryach: 1) w Tarnowie od 23. do 27. września, w Szczyrzycu od 7. do 11. października, 3) w Zakliczynie od 14. do 18. października.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani honorowymi assesorami Konsystorza Biskupiego z powodu jubileuszu kapłańskiego: 60-letniego ks. Franciszek Czaszyński, prob. w Sanoku, a 50-letniego ks. Antoni M. Podgórski, emerytowany prob. w Woli zarczyckiej.

Aplikowani jako wikaryusze neowoyświęceni: ks. Karaś Wojciech do Szebni, ks. Kochowski Władysław do Dobrzechowa, ks. Kołeczek Ignacy do Święcan, ks. Krysakowski Ignacy do Rymanowa, ks. Litwin Walenty do Rudek, ks. Mach Józef do Rokietnicy, ks. Męski Zygmunt do Głogowa, ks. Mardza Marcin do Lubeni, ks. Niepokoy Stanisław do Błażowy, ks. Patla Michał do Komarna, ks. Rogulski Józef do Milczyc, ks. Smoleń Teofil do Rudnika, ks. Szafrański Wojciech do Tuligłów, ks. Urbanek Józef do Świlczy.

Przeniesieni księża wikaryusze: Dutschka E. z Szebni do Liska, Knap St. z Liska do Jawornika pol., Kotyrba Stan. z Jawornika polsk. do Krosna, Stachyrak Józef z Dobrzechowa do Przeworska, Tryczyński Wł. z Przeworska do Przemyśla jako wikaryusz katedralny, Wesoliński A. z Święcan do Łączek, ks. Gondelowski L. z Rymanowa do Turki, ks. Urban Dominik z Rudek do Zarszyna, ks. Pawłowski Aleksander z Rokietnicy do Markowy, ks. Grodecki Józ. z Markowy do Harty, Szkodziński A. z Harty do Moszczenicy, Marek J. z Lubeni do Pysznicy, Ziemba Franc. z Pysznicy do Mrówli, Heynar J. z Mrówli do Rzeszowa, Stankiewicz Stanisław z Rzeszowa do Żołyni, ks. Sidor Michał z Żołyni do Jarosławia, Orłowski A. z Jarosławia do Wesoły, ks. Stankiewicz Tomasz z Błażowy do Bielni, ks. Bauer Roman z Komarna do Jaćmierza, Błażewski W. z Milczyc do Bukowska, Kielar Jędrzej z Świlczy do Górna, Kraus G. z Gorlic do Ołpin, Szurek Tomasz z Ołpin do Gorlic, Nowakiewicz M. z Sanoka do Łąki, Żegleń J. z Łąki do Dukli, Makowiec Wł. z Dukli do Sanoka, Mach Franciszek z Sanoka do Brzostku, Gorczyca A. z Brzostku do Sanoka

Uwolniony *a cura animarum* i przeznaczony na studya wyższe we Wiedniu ks. Momidłowski Stefan, wikaryusz w Głogowie.

Ósmy zeszyt Słownika apologetycznego wiary katolickiej rozesłaliśmy w bieżącym tygodniu Szanownym abonentom pod opaską pocztową. Nowi prenumeratorowie na to dzieło, obejmujące 12-cie zeszytów zechcą się zgłaszać do Administracyi *Gazety Kościelnej.* Cena całego dzieła 12 rs. = 12 stypendyów mszal. po 1 rublu.

TREŚĆ: Kilka słów o modlitwie. — Czego się wystrzegać przy naukach katechizmowych? — Ustawa kongrualna. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyecezyalne. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.